Łódź, 23/I 1900 r.

№ 18.

Rok III.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Wtorek, dnia 11 (23) stycznia 1900 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

Kalendarzyk tygodniowy.

Wtorek: Zaślubiny P. M.
Środa: Tymoteusza M.
Czwartek: Św Pawła.
Piątek: Polikarpa B. M.
Sobota: Jana Złotoustego.
Niedziela: Flawiana M.
Poniedziałek: Franciszka S.

Wschód: g. 7 m. 57.
Zachód: g. 4 m. 29.
Dług. dnia: g. 8 m. 32.

CENA PRENUMERATY
W ŁODZI:

Rocznie	rb. 8	k.	—
Półrocznie	„ 4	„	—
Kwartalnie	„ 2	„	—
Miesięcznie	„ —	„	67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy **5** k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie	rb. 10	kop.	—
Półrocznie	„ 5	„	—
Kwartalnie	„ 2	„	50
Miesięcznie	„ —	„	85

Redakcya
w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № III.
№ telefonu 593.

CENA OGŁOSZEŃ: „**Nadesłane**” na 1-szej stronnicy 50 kop. za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Miłosza.

SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 3.

WYSTAWA sztuk pięknych, ulica Piotrkowska № 31. Czasowa wystawa prac uczni i uczenic szkoły rysunkowej p. Wołczaskiego.

TEATR ZIMOWY „Victoria“ (ul. Piotrkowska № 67). Przedstawienia niema.

ZEBRANIE ogólne członków „Lutni“, w lokalu własnym, przy ulicy Piotrkowskiej. Początek o godzinie 9-ej wieczorem.

Budżet Państwa na rok 1900.

(Najpoddańszy raport ministra skarbu o dochodach i wydatkach na rok 1900).

(Dokończenie).

W każdym razie dzisiejsza dochodowość akcyj kolejowych w żaden sposób nie może być rękojmią do sądzenia o tem, co zyskały i co straciły towarzystwa prywatne, wybierając budowę nowych linij zamiast wykupu; nie ulega tylko wątpliwości, że wydane na te ostatnie kapitały nie przynoszą jeszcze całkowitego dochodu i że w nowozbudowanych liniach akcyonaryusze pozyskali nowy majątek bardzo wielkiej wartości, który, jak przypuszczać należy, podniesie w przyszłości wartość ich akcyj w porównaniu z tą, jakąby im dano przy wykupie, do którego rząd miał prawo.

Przy ogromnym wzroście naszego przemysłu, ruch na kolejach i ich dochody będą wzrastały z roku na rok, i można oczywiście spodziewać się, że prywatne towarzystwa kolejowe, jeśli pominąć nadużycia, których usunięcie powinno być obowiązkiem samych akcyonaryuszów, w ostatecznym rezultacie nie poniosą chyba strat.

Rozszerzenie sieci i powiększenie taboru ruchomego, naturalnie wywarły wpływ zbawienny na rozwój przemysłu, lecz oprócz tych środków, w interesach tego ostatniego byłoby rzeczą niezbędną uregulowanie i ujednostajnienie taryf kolejowych. Zupełna nieomal samodzielność, z jakiej korzystały dawniej koleje w oznaczaniu taryf, miała bardzo ujemny wpływ na przebieg handlu i przemysłu. O ile zgubna jest taka samodzielność, widać choćby z tego, że na przedmioty dowozu zagranicznego koleje ustanawiały jaknajniższe taryfy, jak na ładunki przewożone z powrotem, i tem podrywały politykę celną państwa. W komunikacyi miejscowej każda kolej ustanawiała swoje osobne taryfy, w bezpośredniej zaś komunikacyi stosowały różne koleje najprzeróżniejsze, często zupełnie niezgodne z opłatami przewozowemi w innych kierunkach, stawki taryfowe.

Taryfy z ustanowionemi w nich zmianami i uzupełnieniami ogłaszane były w różnych miejscach i przez różne instytucye, a przytem bardzo często w czasie niewłaściwym, tak, że śledzić je i co do kosztów przewozu układać mniej lub więcej prawidłowe obliczenia handlowe, było rzeczą prawie niemożliwą.

Obecnie taryfy rosyjskiej sieci kolejowej (nie licząc wązkotorowych dróg podjazdowych) zostały ujednostajnione z tem obliczeniem, aby jeden i ten sam ładunek przy przewozie na jednakowych przestrzeniach opłacał jednakową opłatę we wszystkich stronach Rosyi; wyjątki z tej zasadniczej reguły zrobiono tylko w niewielu wypadkach, szczególnie zasługujących na uwzględnienie. Ujednostajnioną taryfę przyjęto również za podstawę przy obliczaniu opłaty za przewóz ładunków siecią kolei rosyjskich we wszystkich komunikacyach zamorskich i zagranicznych, z pewną tylko zniżką przy wywozie towarów zagranicę i na daleki Wschód, przez co usunięto zupełnie możność podrywania ochrony celnej za pomocą taryf kolejowych. Ogłaszane są obecnie taryfy w całej objętości i dość wcześnie w jednem urzędowem wydawnictwie ministeryum skarbu: „Zbiorze Taryf“. Tym sposobem, osiągnięto ujednostajnienie, stałość i przystępność zasadniczych taryf kolejowych rosyjskiej sieci kolejowej, lecz oczywiście w przyszłości trzeba będzie wprowadzić ulepszenia do tych taryf, zwłaszcza w duchu uregulowania interesów różnych rejonów ogromnego państwa Waszej Cesarskiej Mości.

Jednocześnie wobec ważnego znaczenia dla rozwoju życia ekonomicznego państwa, które przy naszych ogromnych przestrzeniach posiada ułatwienia warunków ruchu osobowego, ministeryum skarbu postarało się o obniżenie taryfy osobowej, biorąc przytem za zasadę, aby opłata za przejazd progresywnie zmniejszała się, stosownie do większej odległości. Rezultat tego zarządzenia okazał się nader pomyślnym. Ruch osobowy znacznie wzrósł, a dochody kolei z tytułu przewozu pasażerów nietylko nie zmniejszyły się, ale nawet znacznie się podniosły. Wyłuszczone powyżej dowodzi, że w dziedzinie gospodarstwa kolejowego w ciągu ostatnich lat 10 iu osiągnięto następujące rezultaty: długość sieci wzrosła prawie w dwójnasób; nader znacznie powiększono ilość taboru ruchomego; zamiast dawnych znacznych strat, koleje dają obecnie kasie państwa corocznie zysk; wprowadzono ujednostajnioną, stałą i przystępną taryfę kolejową, ustanowioną po rozważeniu potrzeb ogólno-państwowych i interesów przemysłu i handlu, wreszcie taryfę osobową.

Mówiąc o rezultatach, osiągniętych w gospodarstwie kolejowem w ciągu ostatnich lat dziesięciu, nie można nie zauważyć, że w tym czasie zaczęto, co obecnie zbliża się ku pomyślnemu zakończeniu, wielkie dzieło budowy kolei przez całą Azyę, prowadzone pod bezpośrednim kierownictwem Waszej Cesarskiej Mości. Linia ta, łącząca nieprzerwanym plantem kolejowym brzegi dwóch oceanów, zyskuje wszechświatowe znaczenie odtąd, jak przyjazne nam Cesarstwo Chińskie otworzyło jej przez swoje ziemie drogę do niezamarzającego morza Żółtego i ustąpiło do użytkowania Rosyi półwysep Kwantuński. Na tem terytoryum w krańcowym punkcie kolei, wskutek rozkazu Waszej Cesarskiej Mości podjęto w kończącym się roku budowę portu i miasta „Dalnij“, któremu nadano prawa wolnego handlu. Dogodne położenie nowego miasta, jako punktu wyjścia wielkiej drogi tranzytowej, udzielona mu ulga niewątpliwie przyczynią się do szybkiego jego rozwoju i rozkwitu, sprowadzą do niego floty handlowe wszystkich narodów i spodziewać się można, że Dalnij stanie się jednem z głównych centrów w stosunkach handlowych Starego i Nowego Świata.

Dzieło budowy nieprzerwanej kolei przez całą Azyę — to wielkie i trudne dzieło, które wymagało i wymaga wielu starań i kosztów.

Na całej prawie przestrzeni linii trzeba było przezwyciężać wszelkiego rodzaju przeszkody, bezustannie walczyć z najcięższemi warunkami klimatycznemi i topograficznemi. Szczególnie, wyjątkowe niemal trudności przedstawia budowa kolei w granicach Mandżuryi, gdzie garstki rosyan oderwanych od dalekiej ojczyzny, muszą układać kolej przez nieznany niemal kraj wśród obcej ludności w nader ciężkich warunkach bytu. Niemniej wszakże trudności, których nie przezwyciężyłby naród rosyjski na wezwanie swojego Monarchy, szybko posuwa się naprzód i sprawa budowy kolei chińskiej. Obecnie ułożono już około 800 wiorst drogi; na przestrzeni 445 wiorst od portu Artura do Mukdenu otwarto ruch tymczasowy, i zbudowano telegraf na całej długości linii magistralnej i odnogi południowo-mandżurskiej.

Wielkie są i pieniężne ofiary, które ponosi naród rosyjski na budowę nieprzerwanej kolei syberyjskiej przez Azyę. Mówiąc o Rosyi, o jej finansach, nie należy zapominać, że wielka kolej syberyjska obecnie już w znacznej części zbudo-

wana i że środki na urzeczywistnienie tego olbrzymiego przedsiębiorstwa dała Rosya. Już dotąd, w czasie stosunkowo krótkim (od 1891 do 1899 r. włącznie) wydano 501 milionów rubli; w 1900 r. trzeba będzie wydać około 130 milionów rubli, która to suma znajduje się już w gotówce; następnie dla ukończenia tego wielkiego dzieła trzeba będzie jeszcze zająć się wyszukaniem środków na sumę 150—180 milionów rubli. Wszystkie wydatki zatem przewyższą trzy czwarte miliarda rubli. Pokrycie wydatków odbywało się głównie na rachunek ogólnych funduszów kasy państwa, i tylko 100 milionów rubli, t. j. mniej niż $^1/_6$ część tych wydatków były zaczerpnięte ze źródeł nadzwyczajnych. W każdym razie czas największego obciążenia kasy państwa teraz już minął, i blizkie są lata, kiedy ustaną ciążące na niej ciężkiem brzemieniem wydatki na kolej syberyjską.

Ogrom ofiary, która obecnie najbardziej daje się uczuwać, zasłania przed oczyma współczesnych przyszłe znaczenie wielkiej kolei i nie pozwala na prawidłową ocenę olbrzymiego przedsięwzięcia. Lecz pomimo całej trudności czynu, podjętego przez Rosyę pod berłem Waszej Cesarskiej Mości opłaci się on stokrotnie, gdy jako ukończony zupełnie, przyniesie swoje obfite owoce; gdy wielka droga tranzytowa, łącząca krańcowe punkty Europy i Azyi, odda wielką usługę dziełu cywilizacyjnego rozwoju Dalekiego Wschodu i powoła do życia produkcyjne siły bogatej Syberyi.

———

KRONIKA.

—:—

Oświetlenie elektryczne w Łodzi. Najwyżej zatwierdzono decyzyę komitetu ministrów, dotyczącą oddania firmie Siemens i Halske koncesyi na budowę w Łodzi stacyi centralnej elektrycznej do wytwarzania oświetlenia ulicznego i prywatnego oraz dla motorów przemysłowych. Warunki szczegółowe projektowanego kontraktu z miastem już zatwierdzono.

Działalność fabryk. Na skutek rozporządzenia rządu gubernialnego piotrkowskiego, naczelnik powiatu łódzkiego rozesłał okólnik do prezydenta m. Zgierza, oraz do wszystkich wójtów gmin z poleceniem zażądania od właścicieli fabryk i zakładów przemysłowych szczegółowych danych. dotyczących działalności tych fabryk w r. 1890. Zebrane dane wypełnione być winny w odpowiednich szematach, na zawarte w nich pytania i przedstawione w określonym terminie. Wzmiankowane pytania obejmują między innemi: 1) wyliczenie głównych gatunków towarów, wyprodukowanych w roku sprawozdawczym; 2) ilość tych towarów z oznaczeniem wartości w rublach; 3) ogólny szacunek materyałów w stanie surowym, zużytkowanym na wyrób towarów; 4) liczba robotników, jaką zwykle zatrudnia dana fabryka; 5) ile wypłacono wynagrodzenia stałego lub w stosunku do zarobku danej jednostki wszystkim wogóle robotnikom w r. 1899 i 6) ogólna wytwórczość roczna fabryki i t. d.

Z komitetu ochrony leśnej. Na odbytem w dniu 11 b. m. posiedzeniu komitetu postanowiono co następuje:

1) dwom włościanom wsi Kurówek pow. łaskiego zezwolono wyrąbać i zamienić na użytek rolny: jednemu $1^1/_2$ morgi, drugiemu 1 morgę 200 pr. lasu;

2) włościaninowi wsi Prażowice pow. będzińskiego pozwolono wyrąbać 80 sosen lasu;

3) właścicielowi wsi Włodawice pow. będzińskiego odmówiono wydania pozwolenia na zamianę przestrzeni leśnej na użytek rolny 24 dziesięciny 1,476 sążni;

4) pełnomocnikowi wsi Włodawiee i Przybysłowice odmówiono pozwolenia na zamianę na użytek rolny 278 dzies 1,740 sążni przestrzeni leśnych w Wlodawicach i 82 dzies. 417 sążni w Przybysławicach, do czasu urządzenia szczegółowych planów gospodarstwa leśnego;

5) nie zatwierdzono planów leśnych w folw. Zubki-Duże pow. rawskiego i folw. Bujnice pow. piotrkowskiego;

6) właścicielce folw. Wylezinek pow. rawskiego odmówiono pozwolenia na wycięcie 9 m. 192 pr. lasu i zamianę na użytek rolny 60 m. 182 pr.;

7) zatwierdzono plany gospodarstw leśnych w dobrach Kołacin pow. brzezińskiego, Zdżary pow. rawskiego i Przeręb powiatu nowo-radomskiego.

Ławnicy. P. gubernator piotrkowski zatwierdził w tych dniach na stanowiska ławników i kandydatów do sądów gminnych, na następne trzylecie, poczynając od 1900 r. osoby następujące: w pow. łaskim Antoniego Jagusiaka (ławnik) i Józefa Kubisia (kandydat); w pow. noworadomskim: w 2 okręgu Antoniego Kutarbę (ławnik) i Antoniego Kotlewskiego (kandydat); w 6 okręgu Filipa Liczberskiego (ławnik) i Adama Nowaka (kandydat); w 7 okręgu Tomasza Sobola (ławnik) i Jana Godeckiego (kandydat).

Nowe pismo w Łodzi. „Warsz. dniew." donosi, że wkrótce zacznie wychodzić w Łodzi pod redakcyą p. Zalcmana, zarządzającego fabryką Zilberberga, czasopismo w języku rosyjskim p. t. „Goniec chemicznej produkcyi".

Z „Lutni". Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, iż bilety na mający się odbyć w piątek koncert „Lutni" nabywać można do dnia koncertu w księgarni Gebethnera i Wolffa, następnie zaś przeniesione zostaną do kasy sali koncertowej przy ulicy Dzielnej.

Teatr. Czwarty z kolei benefis we wtorek przyszłego tygodnia dyrekcya naszego teatru przeznaczyła najzasłużeńszej dla sceny łódzkiej artysce dramatycznej p-ni Bartoszewskiej. Sumienna praca artystki, przepojona prawdziwem zamiłowaniem dla sztuki, szereg ról odegranych na naszej scenie, z których żadnej pani Bartoszewska nie zepsuła, a w wielu z nich wykazała niepospolity talent, są dostatecznym tytułem, aby benefis jej należał do rzędu najlepszych, i teatr literalnie był rozsprzedany. Nie wątpimy też, że publiczność łódzka, ceniąc talent i pracę spełni swoje, gromadząc się licznie na benefisowem widowisku p. Bartoszewskiej, tem bardziej że artystka wybrała „Chamską duszę" jedną z lepszych komedyi Michała Wołowskiego, dyrektora naszego teatru.

Z powodu choroby pani Gromnickiej repertuar bieżącego tygodnia uległ zmianie, w piątek bowiem zamiast „Burzy" Grabowskiego, odegraną będzie „Intryga i miłość" Szyllera, w sobotę „Kolega Crampton" Hauptmana, w niedzielę o 3 po poł. „Książe pan" Ruszkowskiego", wieczorem „Sprawa kobiet" Bałuckiego.

W szkole muzycznej braci Hanickich lekcye dzielą się na 3 kategorye: przedobiednie, które trwają od 9 do 2-ej, poobiednie od 2 do 7-ej i wieczorne od 7 do 10-ej. Podobny rozkład godzin daje możność wszystkim warstwom społecznym korzystania z lekcyj w szkole.

Lekcye deklamacyi i dykcyi odbywają się codzień od godz. 2 do 3 ej.

Z cechu murarzy. Zatwierdzona i nadana w roku 1816 ustawa stowarzyszenia cechu majstrów murarskich obowiązuje po dziś dzień ten cech. Do niej stowarzyszeni winni się stosować. Tymczasem nie przytrzymywano się ściśle §§, traktujących o przyjęciu na majstra cechowego. Z powodu takiego to lekceważenia powstał cały zastęp pseudo-majstrów murarskich, zrekrutowany z ludzi nie mających pojęcia o technice budowlanej, a zadawalniający się złapaniem jakich kilkudziesięciu rubli za podpisanie planu, bez którego przedsiębiorca nie mógł zacząć budować. Spostrzegli się wprawdzie już trochę zapóźno stowarzyszeni cechu, którzy, poznawszy błędy swoje, postanowili ściślej wypełniać ustawę

---

52)

SMOK.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez

Antoniego Szturcla.

———

(Dalszy ciąg — patrz № 17).

— I symbolice barw,—dodał Wojciech.

— Słuchamy, słuchamy!

— Czerwony kolor jest godłem i symbolem wiary.

Na drugiem krześle stanął Wojciech i piszcząc powtórzył:

— Panowie, kto nie ma szaty czerwonej ten nie wierzy.

— Ten, jak ten, ale ta dodał — śmiejąc się Ropowicz,—to z z pewnością nie dowierza.

— Niebieski, panowie, to jest kolor miłości,— mówił naśladując Gnatorora, Wojciech.—Symbolika—wiara, nadzieja i miłość...

— Ależ kolego! ja mam głos.

— Przepraszam kolegę, ja mam głos,— piszczał Gnatoror.—Pozwól mnie kolega coś powiedzieć.

— Przepraszam, ja chcę coś powiedzieć o niewinności koloru.

— A ja o głębokości wiary w kolorach.

— Pyszna myśl,—wołali artyści,—pozwólcie mu mówić.

Wojciech Jabłoński nie ustępował. Więc stali tak na krzesłach, wymachując rękami. Wojciech się śmiał, a Gnatoror brał to na seryo.

— Ponsowa plama, — mówił Gnatoror — na płótnie stanowi silny efekt.

— W oczach zapatrzonego na nią młodzieńca.

— Cały obraz składa się z pasma plam...

— Porozrzucanych na sumieniu nieutalentowanego artysty, lub krytyka.

— Panowie, ja kocham, ja ubóstwiam sztukę. Tylko obraz wykończony dotknięciami wielkiego artysty ma dla mnie znaczenie.

— Potwierdzam: brwi podmalowane węglem, twarz blanszem i różem.

— Przestań kolega, ja mówię! — wołał Gnatoror.

— Ja mówię...

W tem wszedł pomiędzy nich Staś Domkiewicz i rozkrzyżował ręce—pchnął jednego w jedną stronę, drugiego w drugą, aż pospadali ze stołków. Zbliżył stołki do siebie, stanął jedną nogą na jednym, drugą na drugim i zawołał:

— Jeden mówi i drugi mówi — a ja powiadam:

Kochani panowie: Rapowicz dziś obchodzi swojego patrona
I w tem właśnie jest najsłabsza n artysty strona,
Bo dzień dla niego dzisiaj niewesoły:
Patron artysty a artysta goły.
Rodzice chrzestni mieli chyba bzika,
By dać artyście imię pustelnika.
Będzie więc lepsza moja rada szczera,
Brać za patronów: króla lub bankiera!
Dziś, jak obyczaj każe nam prastary,
Połacy z kabzy dobądźcie krajcary
Za nie nabędziem serdelków i „Czystej,"
By uczcić godnie talent rzeczywisty.

— Brawo Stasiek!—zawołali wszyscy.

— Protestuję,—wołał Rapowicz.

Ale na nic się zdało to jego wołanie.

Takie składkowe bibki były przyjęte wśród młodzieży i artystów. Ustanowiono cenę 40 krajcarów przy „takim dniu solennym"—i wydelegowano z tą sumą Stasia Domkiewicza po prowianty. W kwadrans czasu już Staś był z powrotem, a za nim stróżka wniosła duży kosz wędlin, bułek, sera, piwa i wódki.

— Czyś ty ogłupiał tyle bułek znieść—mówił do Stasia Popowicz,—zeschnie się tylko.

— Ale w żołądku zeschną się te bułki,— odparł Domkiewicz.—To wszystko mało, zobaczymy, czy to my jeszcze kontrybucyi dodatkowej nie dopłacimy do tego głównego podatku.

— Tym razem byliśmy niesprawiedliwi,— powiedział Pędlewicz, — powinniśmy zarządzić składkę od dochodu.

— Chyba chcesz chłopiec, żebyśmy nic nie jedli.—odezwałem się na to.—Nasze dochody są tak znakomite, że to co dajemy, to już dajemy na rachunek przyszłych zysków. Choćbyśmy zostali ministrami z Austryi, to jeszcze tych naszych długów z procentami nie popłacimy.

Wesoło było. Począł kieliszek krążyć z rąk do rąk. Pili wódkę, jedli, a w pół godziny już nie było nic. Wódka podniecila apetyt, więc ustanowiono nowy podatek, jeszcze po 20 krajcarów...

I ten zapas zniknął.

Zebrało się na stronie kółko malarzy i zaczęło dopytywać o Gnatorora.

— Ślepiec,—mówił Rapowicz,—o pięć kroków nie widzi, dwa szkła nosi na nosie i temu powierzono pisywać krytyki z wystawy sztuk pięknych. Łazi więc od malarza do malarza, zbiera różne zdania, notuje i pisze krytykę.

i w tym celu na mającej się odbyć wkrótce sesyi zamierzają utworzyć komisyę specyalną z 10 członków stowarzyszonych, których zadaniem będzie: starających się o przyjęcie do cechu na majstrów wyegzaminować pod względem technicznym i praktyki.

Zjazd budowniczych. Na zapowiedziany w d. 26 stycznia r. b. zjazd budowniczych w Petersburgu podążył z Łodzi budowniczy p. Dawid Lande.

Kursy wieczorne. P. gubernator piotrkowski zatwierdził projekt utworzenia przy zakładach fabrycznych Tow. akcyjnego Heinzel i Kunitzer w Widzewie, kursów wieczornych nauki rękodzielnictwa dla robotnic.

Ubezpieczenie. Jedno z krajowych towarzystw ubezpieczeniowych projektuje ubezpieczenie tutejszych członków czynnych straży ogniowej od wypadków. Ponieważ straż łódzka jest ochotniczą, premia zatem asekuracyjne musiałoby opłacać ze swoich funduszów Towarzystwo straży ogniowej.

Ujednostajnienie numeracyi przędzy. Podczas wystawy paryskiej odbędzie się kongres międzynarodowy krajów produkujących przędzę celem narady nad sprawą ujednostajnienia numeracyi przędzy. Na przedstawienie ministra handlu Milleranda, minister spraw zagranicznych Delcassé, wysłał zaproszenie do rządów zagranicznych o przysłanie delegatów na kongres.

Asekuracya budynków. Według danych urzędowych w roku 1899 liczba budynków w powiecie łódzkim, asekurowanych w ubezpieczeniu gubernialnem wynosiła ogółem 13,883, w tem do 5,000 rubli było 12,100 budynków i wyżej po nad rb. 5,000 — 1783 budynków. Budynki te ubezpieczone były na rb. 48,212,280. Premium asekuracyjne, jakie opłacali ubezpieczający budynki stanowiła rb. 140,654 kop. 88. Wynagrodzenia za spalone budynki rząd gubernialny wypłacił w roku sprawozdawczym rb. 28,426 k. 73. Wysokość strat, spowodowanych przez pożary w budynkach, prócz zabudowań fabrycznych, wyniosła rb. 95,890 kop. 57. Ogólna liczba budynków w gminach wynosi 9734, w Łodzi 3482, w Zgierzu 649.

Meldunki. P. prezydent m. Łodzi wzywa właścicieli i rządców domów, ażeby przedstawiali w magistracie do kontroli książki domowe z zapisanemi już meldunkami, a bynajmniej nie wymagali tego od pisarzy magistrackich.

Bydłobójnia. Magistrat zgierski zwrócił się do rządu gubernialnego piotrkowskiego z prośbą o zatwierdzenie projektu, dotyczącego wybudowania przy bydłobójni w Zgierzu specyalnego budynku z przeznaczeniem dwóch pokojów na kancelaryę dla weterynarza miejskiego, pokoju dla przykładania stempla na zabitem bydle, oraz obory na gromadzenie bydła, przeznaczonego na rzeź.

Na ten cel magistrat zgierski żąda kredytu w sumie rb. 2,358.

Dyrektor gimnazyum żeńskiego zawiadamia, że na jego ręce wpłynęły następujące ofiary dla niezamożnych uczenic: od p. J. Kunitzera 40 rb., Tow. akc. I. K. Poznański 150 rb., S. Silbersteina 25 rb., I. L. Bari 15 rb., J. Odesskiego zamiast wieńca na grób ś. p. Haentschla nadesłane przez redakcyę „Lodzer Zeitung" 7 rb. 50 k.— ogółem 237 rb. 50 k.—Za powyższe ofiary dyrektor w imieniu Rady pedagogicznej i biednych uczenic składa ofiarodawcom serdeczne podziękowania.

Epizootya. Jak wykazują dane urzędowe, wypadków epizootyi w gubernii piotrkowskiej w zaprzeszłym tygodniu było: na nosacizne we wsi Kamociu, gminy Szydłów, pow. piotrkowskiego zachorowało koni 2; oprócz tego w powiecie rawskim w folwarku Nowe-Miasto gminy Góra, we wsi Góra, w folwarku Dąbrowa, w powiecie piotrkowskim wsi Mierzyn, gminy Rozprza. Pomimo tego, iż nowych wypadków zachorowania na panującą w miejscowościach tych chorobę zapalenia płuc nie było, jednakże w miejscowościach tych pozostało chorych 4 konie.

Niedogodności. Dochodzą nas zewsząd narzekania mieszkańców, iż pomimo uregulowania numeracyi policyjnej domów łódzkich, istnieją niedokładności, utrudniające poszukującym odszukania danej osoby. Weźmy np. ul. Wólczańską i Targową, gdzie spotykamy kilka domów, oznaczonych jednym i tym samym numerem 125, 151 i t. d., lub na drugiej ulicy, oznaczonych №№ 55, 59 i t. d. Coś podobnego jest także z nazwami ulic. Istnieją np. w różnych punktach miasta trzy Nowozarzewskie i dwie Zarzewskie ulice, a jednak na rogach tych ulic nie postarano się dotąd o umieszczenie jakichkolwiek odmiennych znaków, rozróżniających te ulice między sobą. Ponieważ zaś od Zarzewskiej biegnie w różnych kierunkach kilka drobnych ulic, gęsto dużemi domami zabudowanych, a dotąd nie noszących żadnej nazwy, przeto powstaje stąd chaos, narażający strony interesowane na wielką stratę czasu.

Pogotowie ratunkowe. W ciągu ostatnich trzech dni, t. j. 19, 20 i 21 b. m. Pogotowie wzywane było na miaste do 19 wypadków: stłuczenie twarzy wskutek upadku, rana na twarzy wskutek upadku, rana cięta twarzy zadana w bójce, dwa wypadki złamania goleni wskutek upadku, skaleczenie nogi wskutek najechania, krwotok, kurcz, napad histeryi, atak epileptyczny, silne osłabienie i zemdlenie, zaniemożenie. W jednym wypadku odmówiono pomocy wskutek niewłaściwego wezwania, w jednym wypadku skonstatowano śmierć, w trzech wypadkach niezastano poszwankowanych, we wszystkich zaś wypadkach 3 odwieziono do szpitala, jednego do mieszkania, innych zaś oddano pod opiekę we właściwe ręce.

Ofiary. Złożono w naszej Redakcyi dla głodnych do rozporządzenia ks. Szmidla: Wandzia, Janek H. rb. 1 kop. 40, Helunia, Kazia S. rb. 1, Zygmunt, Witold i Marylka rb. 2 kop. 60.

Na gorącym uczynku. Policya fabryczna w Widzewie ujęła złoczyńcę, Gustawa Rotha, który pędził na skradzionych sankach w kierunku Łodzi. Wspólnik kradzieży, jadący sankami, na widok pogoni strażników, ratował się ucieczką, wyskoczywszy z sanek. Rotha osadzono w więzieniu.

Kradzież dziecka. W tych dniach zamieszkała przy ulicy Przejazd żona robotnika W., wychodząc na chwilkę z domu, pozostawiła sześciotygodniowe dziecko, leżące na łóżku. Po przybyciu do domu spostrzegła brak pierzyny i dziecka. Złodziej w pośpiechu zawinął dziecko w pierzynę i znikł.

Policya schwyciła złodzieja w chwili, gdy w jednym ze sklepów na Starem Mieście chciał sprzedać pierzynę. Przy jej rozwinięciu znaleziono na zaduszone zwłoki dziecka. Złodzieja osadzono w więzieniu.

Kradzież. Niewiadomi złoczyńcy za pomocą wytrychów dostali się do wnętrza mieszkania Karola Ewerta w Widzewie i skradli rozmaitych przedmiotów na sumę 140 rubli.

Wypadki. W dniu wczorajszym właściciel domu przy ulicy Długiej pod № 96 Rajmund Cystel, został boleśnie poraniony przez jednego z lokatorów.

— Tegoż dnia na ulicy Piotrkowskiej około domu № 180 Wincenty Stępniak, został pchnięty dyszlem nadjeżdżającego wozu i uległ złamaniu prawej nogi.

Pogotowie ratunkowe po udzieleniu w obydwóch wypadkach pomocy, odwiozło Stępniaka do mieszkania na ulicę Piotrkowską № 223.

Wychodzą same bzdurstwa... Boże, że też ta sztuka na takich idyotów trafia.

— Wiecie, — mówił Jabłonowski, — muszę was pocieszyć, będziemy mieli nową gazetę w Krakowie.

— Co?

— I jeszcze jaką! Zbierają się już podpisy na fundusz potrzebny. Wtedy będziecie mogli brednie takie prostować i wpłynąć na idyotów, żeby wam nie bruździli.

— Kto otwiera tę gazetę?

— Jaki będzie nosiła tytuł?

— Redaktorem będzie poseł do parlamentu Reformowicz.

— Więc będzie gazetą postępową?

— Tak, postępową.

— Wiwat, niech żyje Reformowicz!—krzyknęli.—Za pomyślność nowych prądów!

Gnatoror stał zdaleka nie słyszał o co chodzi, więc przybiegł i pyta ciekawie:

— Co się stało?

— Za kolegi zdrowie wypiliśmy — mówił, drwiąc Wojciech.

— Na prawdę, ależ panowie, nie zasłużyłem na to... nie zasłużyłem. Rozczulacie mnie. Robię tylko dla sztuki krajowej to, co mogę.

— O wiemy!

— Pożycz modelki Rapowiczowi — mówił Staś.

— Modelki, ale, jak Bozię kocham, niemam.

— A ta ładna niewiasta, hę co to za jedna?

— Nie mam, nikogo nie znam.... jak Bozię kocham. Fe, ja nie żyję z żadną niewiastą, ale kiedyście wzniešli moje zdrowie, proszę was do kupca. Podziękuję tam kieliszkiem wina.

(D. c. n.).

Z WARSZAWY.

Zgromadzenie kupców m. Warszawy. Na ostatniem zebraniu reprezentantów zgromadzenia kupców m. Warszawy dopełniono wyborów na dwa wakujące urzędy sędziów i trzy zastępców w warszawskim sądzie handlowym. Wybrano na kandydatów pp.: Feliksa Bobrowskiego, Kazimierza Horaliczkę, Henryka Barylskiego, Józefa Gardowskiego, Ludwika Braumana, Maurycego Kremky'ego, Łukasza Borkowskiego, Maksymiliana Rejchmana, Stanisława Fröhlicha, Jana Kozłowskiego, Bronisława Wernera, Karola Liedtkego, Teofila Marynowskiego, Stanisława Pfeiffera i Jerzego Meyera.

Bruki drewniane. W budżecie m. Warszawa rok bieżący uchwalono zamieścić następujące cyfry na reperacyę bruków drewnianych: na ułożenie bruku z kostek drewnianych 4 calowej grubości na pokładzie betonowym 7-calowym: na całej powierzchni ul. Chopina 15,000 rb.; w dalszym ciągu Alei Belwederskich 17,000 rb.; na nowootwieranym podjeździe do gmachu Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych 4,190 rb.; na ul. Złotej od Zgoda do Marszałkowskiej 7,500 rubli; razem więc na urządzenie nowych bruków drewnianych przeznaczono 55,390 rubli, na utrzymanie zaś istniejących bruków drewnianych 25,000 rubli, czyli ogółem 80,390 rubli.

Zniesienie rogatkowego od biletów dróg żelaznych. Dwukopiejkowa opłata od biletów wykupywanych przez pasażerów wyjeżdżających drogami żelaznemi z Warszawy, pobierana na rzecz miasta, z dniem 1-ym stycznia r. b. została zniesiona.

Nożownictwo. W ciągu trzech ostatnich lat czytamy w „Dzienniku Warszawskim", w obrębie gub. warszawskiej było 346 wypadków bójki na noże. Przeszły 1899 rok szczególniej obfitował w tego rodzaju wypadki. Było ich 133. Na rok 1897 przypadają 104 wypadki, na 1898 rok—109. Z pomiędzy 14 powiatów, wchodzących w skład gub. warszawskiej, największą frekwencyą wypadków odznaczył się pow. warszawski, w którym w przeciągu lat trzech zdarzyło się 129 wypadków. Dalej idą powiaty: kutnowski (43), nieszawski (34), pułtuski (34), radzymiński (23), błoński (22), nowomiński (20), włocławski (16), grójecki (11), płoński (5), skierniewicki (4), sochaczewski (3) i gostyński (2). W łowickim nie było ani jednego wypadku. Wypadków recydywy notowano 41, w tej liczbie w pow. warszawskim 20, we włocławskim 6, w nowomińskim 6 i w radzymińskim 11. W roku zeszłym było wypadków recydywy 15, w 1898 roku—16, w 1897 roku—10 wypadków.

Z kolei wiedeńskiej. Tabor przewozowy w niedługim czasie będzie powiększony o 12 wagonów wszystkich trzech klas, systemu Pulmanowskiego, a także o 6 parowozów najnowszej konstrukcyi, przeznaczonych do prowadzenia ciężkich pociągów osobowych. Z dniem 13 b. m. wydawane są dla rodzin służby, zamieszkujących okolice stacyj podmiejskich, nowe bezpłatne bilety kolejowe do Warszawy, ważne na pół roku z wyjazdami tygodniowemi. Zapowiedziane otwarcie filii stowarzyszenia spożywczego, na potrzeby pracowników warsztatów mechanicznych w Żbikowie odłożone zostało do przyszłej wiosny. Służba drogowa jest zajętą obecnie próbami oświetlania sygnałów stacyjnych gazem acetylenowym. W razie pomyślnego wyniku prób, wszystkie sygnały stacyjne otrzymają takież oświetlenie.

Z kolei Z decyzyi ministeryum komunikacyi, naczelnik skarbowych kolei Nadwiślańskich, Kajanus, mianowany na Zarządzającego koleją żelazną Ryzko-Pskowską; stanowisko naczelnika (połączonych linii: Terespolskiej, Nadwiślańskiej i Dąbrowskiej) kolei Nadwiślańskich, obejmuje inżynier Iwanow, dotychczasowy dyrektor kolei Iwangrodzko-Dąbrowskiej.

Z KRAJU.

Kalisz. Ukończoną już została budowa „Domu pracy dla dzieci i schronienia dla starców" przy ulicy Stawiszyńskie-Przedmieście w Kaliszu, a wewnętrzne urządzenie tego zakładu postąpiło tak dalece, że poświęcenie i otwarcie jego, nastąpi jeszcze prawdopodobnie w tym miesiącu.

Na początek funkcyonować zaczną dotychczasowe instytucye Towarzystwa: tania kuchnia i sale zajęć, a mianowicie ich oddział dla dziewczynek przychodnich. Potem stopniowo w miarę możności i środków, da Bóg powstawać tam zaczną i inne instytucye, jak: sale dla sierot płci obojga ze stałem ich pomieszczeniem i utrzymaniem, sala zajęć dla chłopców przychodnich, warsztaty rzemieślnicze dla chłopców, oraz schronienie dla starców i kalek. Dla tych ostatnich rada gospodarcza prócz wspólnych sal, urządziła 3 oddzielne pokoiki, czyli tak zwane azyle, z tym celem, aby za złożeniem pewnej kwoty (od 500 rb. począwszy), przechodzącej po śmierci danej osoby na własność Towarzystwa, ta ostatnia otrzymała pokoik oddzielny dla siebie, lub też w dwie, albo trzy osoby i skromne, lecz przyzwoite utrzymanie.

Lublin. W niedzielnej szkole rzemieślniczej w Lublinie, odbył się uroczysty popis uczniów, tejże szkoły, których liczba wynosi 263.

Lubelska szkoła rzemieślnicza rozwija się pomyślnie, do czego w znacznym stopniu przyczynia się zasiłek, od lat pięciu udzielany szkole przez miejscową kasę przemysłowców.

Uczniowie pobierają tam lekcye religii, języków, arytmetyki i rysunków. Wogóle program nauk jest systematyczny, brak tylko dostatecznej liczby nauczycieli.

Kielce. Rada kieleckiego Towarzystwa rolniczego, stosownie do przyjętego postanowienia na ostatniem posiedzeniu, w dniu 10 stycznia, urządziła losowanie, które wykazało, że ze składu rady wychodzą pp.: Bogusław Kleszczyński, Erazm Różycki i Stefan Wielowieyski. Jednym z punktów porządku dziennego rocznego zebrania w dniu 19 lutego będą wybory 3 członków rady w miejsce wychodzących.

Pan Stefan Kozłowski wyjeżdża do Rygi, by wobec w najkrótszym czasie organizującego się działu handlowego „Składów przy kieleckiem Tow. rolniczem", skorzystać z doświadczenia ryskiego Tow. rolniczego, zapoznając się z urządzeniami tamtejszego działu handlowego.

Pan Bogusław Kleszczyński wyjeżdża do Wiednia, zaproszony przez prof. Adametz'a, by korzystać z kilkudniowych wykładów urządzanych rokrocznie przy wiedeńskiej akademii rolniczej. Wykłady te, tak zwane „dla rolników pracujących już na roli", urządzane bywają celem obznajmienia rolników z ostatecznym wynikiem badań naukowych w danej gałęzi rolniczej, streszczonych z praktycznem zastosowaniem przez najwybitniejsze siły naukowe rolnicze.

— Firma petersburska „Union" zawiadomiła magistrat, że opracowywa projekt oświetlenia Kielc elektrycznością. Projekt i kontrakt wzorowane być mają na warunkach przyjętych w Radomiu.

Z RÓŻNYCH STRON.

Oburzające nadużycie. Świeżo wykryto w Berlinie fakt, który musi oburzyć każdego.

W Berlinie istnieje, podobnie jak w każdem niemal większem mieście niemieckiem, ogólna rzeźnia, nad którą bezpośredni dozór ma władza policyjna. W owej rzeźni jest też urządzona ogromna kuchnia, w której gotują i peklują mięso i wysyłają je na całe Niemcy. Dyrektorem a raczej dzierżawcą owej kuchni jest niejaki Bitterhoff. Posiada on w Berlinie aż trzy filie, w których mieszkańcy zaopatrują swoje potrzeby.

Od dość dawnego czasu dochodziły wieści do miejskiego urzędu rewizyi mięsa w rzeźni, że w owej kuchni zużywają mięso od zwierząt tuberkulicznych, trychinowatych i węgrowatych i że takie mięso kupują handlarze mięsa i fabrykanci kiszek, którzy je następnie sprzedają konsumentom.

Początkowo nie dawano wiary, aby instytucya, strzeżona pilnie przez policyę, ośmieliła się w ten sposób frymarczyć życiem ludzkiem, zwłaszcza że reskrypt ministeryalny z 18 listopada 1897 r. przewiduje za takie przestępstwa surowe kary.

Gdy jednak wieści te stawały się coraz głośniejszemi i przeniknęły już do szerszych kół, widział się miejski urząd rewizyi mięsa zniewolony zbadać sprawę. W tym celu wydelegował jednego z kontrolerów, któremu polecił wyprośrodkować, o ile szerzone wieści polegają na prawdzie.

Kontroler urządził się bardzo zgrabnie. Przez dłuższy czas dniem i nocą strzegł pilnie kuchni, nie wzbudzając w nikim podejrzenia. Sądził już, że zabiegów jego nie uwieńczy pomyślny skutek. Wreszcie dnia 10 b. m. wieczorem spostrzegł wyjeżdżający z rzeźni wóz, obładowany beczkami, pochodzącemi z kuchni. Postępując krok w krok za wozem w pewnem oddaleniu, przekonał się, że transport ten przeznaczony był dla pewnego rzeźnika.

Teraz już miał kontroler zadanie ułatwione. Chcąc dojść po nitce do kłębka, nie opuścił swego posterunku przez całą noc. Jakoż nad ranem wysunął się z rzeźni drugi wóz, napełniony beczkami. Postępując znów za nim, dowiedział się całej prawdy. Nieszczęście czy szczęście chciało, że w drodze spadła z woza jedna beczka i rozbiła się, a kontroler obejrzawszy ją z bliska, przekonał się ku wielkiemu zdziwieniu, że mięso w niej zawarte było przeważnie surowe i nieostemplowane przez rewizora. Przywołał ludzi i kazał mięso z rozbitej beczki zanieść do rzeźni. Zarządzona przez weterynarzy rewizya wykazała, że mięso pochodziło od chorych zwierząt.

Dalsze śledztwo dało wprost wstrętne wyniki. Przekonano się, że Bitterhoff uprawiał swoje rzemiosło na wielką skalę od wielu lat. Miał agentów, którzy tysiące beczek jego towaru rozpowszechniali między rzeźników i fabrykantów kiszek.

Żeby czytelnicy mieli należyty obraz, wystarczy powiedzieć, że w roku ubiegłym przerabiała rzeźnia kuchni 5106 zwierząt i 16,303½ kilogramów mięsa. Naturalnie nie przypuszczano, że mięso ze zwierząt chorych spożywać będą ludzie.

Nie ulega wątpliwości, że sprawa ta będzie miała dla p. dyrektora i jego wspólników smutny epilog, który się zakończy sensacyjnym procesem.

Wypadek powyższy charakteryzuje dosadnie policyę berlińską. Pod jej „czujnem" okiem działy się tak straszne nadużycia, jej zawdzięczają liczne rodziny, że skutkiem spożywania mięsa od zwierząt chorych opłakują może wiele nieszczęść.

Zrozumiałem też jest teraz, dla czego w Niemczech tak wielki procent umiera na suchoty. Według urzędowych statystyk, pochłaniała straszna ta choroba w ostatnich latach przeszło 100000 ofiar.

49,000,000 zgłodniałych! Ponowna klęska głodowa w Indyach.

Gdy od kilku miesięcy angielska organizacya wojskowa ponosi na polach bitwy Południowej Afryki najsmutniejsze porażki, administracya cywilna Wielkiej Brytanii dla kolonii zamorskich, równe, jeżeli nie większe, ma do zapisania niepowodzenia. Nie dalej, jak w roku 1897, straszliwa klęska głodowa nawiedziła tak hojnie od przyrody uposażone obszary Indyi Wschodnich, a dziś już ponownie, 49 milionów ludzi w tym samym kraju cierpi na brak niezbędnych potrzeb życia.

Wstrząsający ten fakt obecnie dopiero zupełnie niespodzianie dochodzi do wiadomości świata, a to dzięki urzędowym wyjaśnieniom najwyższych władz angielskich w Indyach.

W r. 1897 zbierano w samej Anglii setki tysięcy dla nawiedzonych głodem, a świat cały przyjmował udział w troskach Indyi. Obecnie Indye muszą się same ratować, gdyż wszelkie myśli anglików i Anglii są zwrócone ku Afryce Południowej.

Indye powinny przeprowadzić zadanie swe z cierpliwością i odwagą, w poczuciu spełnienia obowiązku, ratując miliony ludzi od śmierci głodowej.

TAKTYKA BOERÓW.

O sposobie wojowania boerów jeden z dzienników holenderskich otrzymuje od swego korespondenta z Kapsztadu szczegóły następujące:

Tommy Atkins (tak brzmi nazwa popularna żołnierza angielskiego) nie umie sobie dać rady. Potrafi on walczyć przeciwko przeciwnikowi, którego widzi, do którego może celować i przebić go bagnetem po kilku salwach. Z bezsilnem „Co począć?" daje on jednak za wygranę, skoro mu walczyć przychodzi ze strzelającemi skałami i strzelającemi równinami, gdy nie widzi ani kapelusza, ani boera, któregoby mógł wziąć na cel swego karabina. A w jednym jedynym wypadku, w którym udało mu się zbliżyć do takiego strzelającego wzgórza, nie znalazł on nic innego tylko skały i spostrzedz mógł ogony koni odjeżdżającego oddziału, który kawałek dalej zamienił się w kupę strzelających kamieni. Przedewszystkiem jednak rowy strzelnicze są czemś piekielnem dla Tommy'ego. Wie on, że ma przed sobą tysiące boerów, którzy z końmi, z armatami, ze wszystkiem mieszczą się w równinie a na odległość 40 kroków nie widać nawet dymu karabina Mausera.

Dziwny to sprawia widok, skoro się spostrzega, jak wojska angielskie posuwają się naprzód, mieszają się i uciekają i to wszystko wobec pozornie pustej i opuszczonej równiny, gdzie nic się nie porusza, gdzie nie widać obłoczku dymu, skąd jednak rozlega się straszliwy i denerwujący huk karabinów, podczas gdy powietrze ożywiają kule, latające jak niewidoczna burza gradowa. Anglicy odpowiadają na ten ogień tak samo gwałtownie, ale bez skutku. Nic nie widać, krom skał i kamieni. Tak działo się przedewszystkiem nad rzeką Modder. Cały obóz boerów zapadł się w ziemię. Przekonano się o tem po bitwie pod Maggersfonteinem. Gdy ambulanse angielskie podczas zawartego w tym celu zawieszenia broni zbliżyły się do okopów boerów, aby zbierać rannych, spotkały się ze strony boerów z ochoczą pomocą. Znosili oni rannych żołnierzy, krzepili ich wodą i okazywali taką litość, że lekarze angielscy znaleźć nie mogli dość słów pochwały. Nagle jednak zagrzmiało prawdopodobnie wskutek jakiejś pomyłki jedno z angielskich dział okrętowych, przez co zostało złamane zawieszenie broni. Wszystkich ogarnęło zdumienie; ambulansowi angielskiemu dano pięć minut czasu do usunięcia się z placu boju. Nie upłynęły jednak dwie minuty, a anglicy ujrzeli się pospołu ze swymi rannymi osamotnieni na pobojowisku—wszyscy boerowie zniknęli, zapadli się w okopach. Sprawiało to wrażenie nagłej zmiany sceny w teatrze.

Swojemi rowami strzelniczemi boerowie zgotowali anglikom kompletną niespodziankę. W potyczce, poprzedzającej bitwę pod Maggersfonteinem, ostrzeliwano pozycye boerów granatami liditowemi; boerowie, nie odpowiadając na ogień nieprzyjacielski, nie zdradzili swych pozycyj nawet tych, z których dnia poprzedniego oddali kilka strzałów armatnich. Wprądzie w nocy paliło się w tem miejscu, ku wielkiej radości anglików, kilka ognisk, przy ogniskach tych ogrzewało się jednak niewielu boerów. Swobodnie wyruszyła więc brygada „hochlenderów", aby rano w odległości trzech mil angielskich znaleźć się w samym środku pozycyj nieprzyjacielskich i ponieść straszliwą ową klęskę. Boerowie bowiem, opuściwszy swe ogniska, oczekiwali przeciwnika w odległości kilku mil od nich, ukryci w rowach. Korespondenci angielscy nie podają dokładnego opisu tych rowów, ponieważ boerowie dotąd nie dali im jeszcze sposobności przypatrzenia się im zblizka.

Z tego jednak, co opowiadają ranni żołnierze, przypuszczać można, że są one z przodu tak dobrze zakryte kamieniami i skałami, iż nawet na bliską odległość dostrzedz ich nie podobna. Po większej części są one pozakładane w rzędach, jeden po za drugim, ostatnie wyżej, niż pierwsze. Zwykle najwyższe rozpoczynają strzelanie. Nieprzyjaciel szturmuje wówczas naprzód, zwracając wzrok swój na ostatnie mury i strzelając do nich, jak to uczynił pułk Gordona przy szturmie pod Maggersfontein, aż nagle, zupełnie zblizka, ze wszystkich stron wita ich morderczy ogień. Gdy generał Wanhope z poświęceniem własnego życia zachęcał żołnierzy pułku Gordona do zdobycia okopów; próbowali oni kilkakrotnie, ale bez skutku i zrazić się musieli w bezładną ucieczkę. To samo powtórzyło się nad Tugelą, gdzie anglicy jedynie na wzgórzach, ponieważ z nich tylko strzelano, podejrzewali obecność boerów i gdzie posuwający się spokojnie naprzód oddział angielski dostał się w sam śro-

dek sieci rowów nieprzyjacielskich i z olbrzymiemi stratami zmuszony został do ucieczki.

Co się jednak dzieje z artyleryą angielską, która burzy okopy i zabija boerów setkami, jeżeli nie prochem, to liditem, która jako najlepsza na kuli ziemskiej, w krótkim czasie zgnębić miała zbuntowanych boerów. Ostrzeliwa ona zawsze pozycye nieprzyjacielskie tylu setkami granatów i kartaczów, że zdaniem przyglądających się temu widowisku korespondentów wojskowych boerowie ponoszą olbrzymie straty. W rzeczywistości boerowie leżą spokojni i bezpieczni w swych okopach, bo większość bomb przelatuje po nad ich głowami. Jako dowód niewielkiej skuteczności ognia artyleryi angielskiej posłużyć mogą następujące dane: Pomiędzy rannymi boerami, przywiezionymi do Kapsztadu, 91 poniosło rany od kul karabinowych, 22 od granatów a 13 od białej broni. A lidit? Sprawia on wiele hałasu, wydziela przy wybuchu woń bardzo przykrą, po za tem jednak nie wyrządza szkód groźniejszych, niż zwyczajne granaty.

—.—

Hotele lorda Rowtona.

Na krótszej niż zazwyczaj liście osób, którym królowa angielska z okazyi Nowego Roku udzieliła tytułów, godności i oznak honorowych, figuruje lord Rowton. Nazwisko to nie mówi prawdopodobnie nic przeciętnemu czytelnikowi, a jednak jest to jeden z najzasłużeńszych pracowników na niwie społecznej. Właśnie przed paru tygodniami kilkaset zaproszonych gości, należących do wyborowego towarzystwa stolicy i do jej inteligencyi, miało sposobność uczestniczyć w otwarciu nowego hotelu dla ubogich ludzi. Taka jest urzędowa nazwa „Poor Mans Hotel", instytucyi, jaką Rowton stworzył; instytucya ta rozwinęła się niespodzianie szybko.

Zbytecznem byłoby przypominać o nadzwyczajnej rozmaitości typów instytucyi dobroczynnych i filantropijnych, istniejących w Anglii. Ale najbardziej ciekawemi są organizowane tak, aby mogły rozwijać i utrzymywać się same, swym własnym kosztem, nie będąc zmuszone polegać na ofiarności publicznej. Wymagają one tylko inicyatywy grona osób lub jednego zamożnego człowieka, który uznawszy potrzebę zaspokojenia pewnych wymagań klas niezamożnych, funduje instytucyę z własnych funduszów, ufny że sama następnie utrzymać się będzie mogła.

Lord Rowton spostrzegł trudności, jakie napotykają robotnicy i ubodzy młodzieńcy w Londynie, w wyszukaniu przyzwoitego mieszkania, restauracyi, rozrywek i towarzystwa w godzinach wolnych od obowiązkowej pracy. Brak dla ludzi nieżonatych wszelkiego domowego komfortu, nie tylko czyni ich życie nieprzyjemnem, ale działa demoralizująco.

Ażeby temu zapobiedz, powziął lord Rowton myśl wybudowania hotelu-restauracyi-klubu, urządzonego wzorowo, przewidującego wszystkie potrzeby stale w nim przebywających gości. Był przekonany, że przedsięwzięcie to będzie się mogło opłacać i postanowił przeznaczyć czysty dochód z pierwszego hotelu na wzniesienie drugiego itd.

Wyniki przewyższały o wiele oczekiwania. Pierwszy z takich hotelów dla ubogich ludzi, wzniesiony przed 12 laty na ulicy Vaushal Bridge, w południowo-zachodniej części Londynu, miał 175 pokojów sypialnych, drugi na Kings Cross; w północno-środkowej dzielnicy 677; trzeci w Newington 805; czwarty z rzędu, wzniesiony na południowo zachodnim krańcu miasta w Hammersmith, będzie mógł pomieścić 800 gości. W dzień otwarcia zgłosiło się 1432 kandydatów.

Natychmiast zabrano się do budowy piątego hotelu i podpisano już kapitał 50,000 f. st. Instytucya ta będzie przeznaczona dla kobiet, co znaczy nowy krok rozwojowy w historyi tych hotelów. Z łatwością zrozumie nadzwyczajne powodzenie tych gmachów, kto przekona się, jak są dogodne, jak wykwintne, kto stwierdzi ogromny postęp, jaki klasa robotnicza zyskała w porównaniu z ciasnemi, cuchnącemi i niewygodnemi dziurami, w których robotnicy mieszkali i mieszkają dotąd.

Hotele te są poprostu rajem. Każdy mieszkaniec ma tam swój oddzielny pokój, malutki, jak kajuta okrętowa, ale jasny, czyściutki z dobrem łóżkiem i sprzętami na bieliznę i ubranie. Każdy mieszkaniec ściele swe łóżko i zamyka pokój, oddając klucz w biurze. Umywalnie dla każdego piętra są wspólne, łazienka obsługuje każde 10 pokojów; są także kąpiele parowe i oddzielny pokój do mycia nóg i wycinania odcisków. Na dole ciągną się sale restauracyjne i kuchnie. Każdy mieszkaniec ma do wyboru albo zakupienie gotowego śniadania, obiadu itd., albo nabycie wiktuałów i ugotowanie i przyrządzenie ich samemu w dostarczonych naczyniach, których czyścić nie potrzebuje.

Sale do rozmowy, fajczarnie, biblioteka, czytelnie, bilardy znajdują się do użytku bezpłatnego mieszkańców. Niektóre z hotelów mają ogrody z trawnikami do gier hygienicznych, z tara sami, gdzie w dni letnie przy fajce na rozmowie czas schodzi przyjemnie. Używanie trunków gorących jest wzbronione, ale na rygor ten nikt się nie skarży.

Wyżej wymienione szczegóły wskazują, że mieszkańcy hotelów dla ubogich znajdują w tych hotelach warunki istnienia nietylko zadawalające, ale poprostu idealne. Oprócz pożywienia, za które każdy płaci stosownie do upodobania i środków, opłata wynosi za pokój sypialny, umywalnię, kąpiele, opał, światło, za używanie czytelni i t. d. jednego szylinga dziennie, a przedstawiciele warstw robotniczych mogą i większym wydatkom podołać przy średnim zarobku 30 szylingów tygodniowo.

Materyalne powodzenie instytucyi lorda Rowtona jest ogromne. Ani jeden pokój nie stoi pustkami; kandydaci zapisują się z góry. Z dochodów czystych, jakie przynoszą, wznoszone są hotele nowe.

—.—

HYGIENA TAŃCA.

Wobec tego, iż nadszedł karnawał, niezmiernie aktualną będzie dla tych, którzy tańczą, rzeczą, gdy zechcą słów parę posłuchać o hygienie tańca. Upajającej tej rozrywce hołdowały wszystkie ludy od początku świata, oddając jej się z całym nieraz zapałem, który przechodził w szał, podnosząc niejednokrotnie sztukę tańca do wysokości kultu religijnego. Cała tajemnica upojenia tkwi może w tem, iż rytm łaskotliwie dźwięcznych tonów muzyki wprawia nawet bezwiednie wszystkie mięśnie tańczącego w harmonijny ruch i drganie. Każda fibra rozkołysana w takt strausowskiego walca, zdaje się w nas tańczyć, bawić się i upajać...

Z tem wszystkiem dokładnej recepty absolutnie podać nie można, jeśliby się nas ktoś zapytał, który taniec najwięcej hygiena zaleca czy menuet naszych dziadków, czy też dzisiejszą dzielną polkę Millöckera lub też zawrotnego walca Straussa. Decydującym jest tu jedynie stan indywidualny zdrowia danserki lub dansera. Nie jeden przetańczy trzy i cztery noce z rzędu i to mu służy. Wytrzyma, jest nawet kontent z siebie i zdrów, tak samo jak ów filister konserwatywny, co swoje sakramentalne dziesięć godzin musi odespać, żeby tam nie wiedzieć co. Tymczasem osoba chorowita przetańczy moralnie skromną poleczkę „suwaną", a już zadycha się, postękuje i zaszywa się czemprędzej na długo w kąt kanapy, aby zasłużenie odpocząć i odsapnąć. A już mowy nie ma o tańczeniu osób, chorych na serce, dotkniętych ostrą gruźlicą, najmniej też zaleca się tańczenie pannom, które mają silnie rozwiniętą bledniczę: Bo jeżeli tym potrzebny jest wogóle ruch i emocya, to ruch ten nie może być tak radykalnym, jakim jest taniec, ale musi być hygienicznie systematycznym, znoszącym co najmniej ślizgawkę.

Bardzo ważną jest rzeczą przestrzeganie przy tańcu stosownej tualety. Jeszcze z panami jest jaka taka rzecz, ale co się pań tyczy, to lekarze już są w formalnej rozpaczy. Starają się oni na wszelkie sposoby wytłómaczyć paniom, iż stanowczo nie powinny na bal nie powinny niemiłosiernie ściskać sznurówką, a one nie chcą słyszeć o tem. Rówoie gabinetową kwestyą jest obuwie, które powinno być stanowczo nie obcisłe, ale lekkie i o jak najniższych „obcasikach".

Stara historya jest z wodą do picia na balu. W tym wypadku apostołkami hygieny są już same mamusie, które mimo okrutnego zaspania, jakie ich pogrąża na balu, zawsze jeszcze pamiętają o tem, ażeby ich córki nie napiły się przypadkiem na balu za zimnej wody, a nie napiły się za gwałtownie, przez co łatwo nabawić by się mogły zapalenia płuc, albo jakiej innej choroby. Bo zresztą zimnego piwa, wody, czy limoniady można się napić na balu, ale pod warunkiem. Należy pić bardzo małemi haustami i po napiciu natychmiast tańczyć dalej.

Ostrożnie również bardzo należy przewietrzać, czy wentylować salę balową w czasie; gdy w niej odbywa się zabawa. Najmniejsza wówczas i najmniej znaczna fala, która się raz przespaceruje przez salę, może dwie lub trzy „zagrzane" osoby kosztować zapalenie płuc. Takie rozkoszne pocenie się na balu jest zresztą rzeczą bardzo zwykłą i ze stanowiska hygieny łatwo wytłómaczoną wobec rytmicznego przyśpieszenia funkcyj życiowych tańczącego. I tak, jeśli przeciętny człowiek w życiu codziennem wydziela 500 gramów wody w kroplach potu, to w czasie jednego wieczoru balowego wydał tych gramów wody aż 2,500!

Jeszcze słówko: jeśli kto jest przy końcu balu tak niemożliwie spocony, niechże już wstrzyma się od tej ostatniej piekielnej i wichrowatej galopady, którą się praktykuje na końcu każdej prawie tańcującej zabawy. Jeżeli konia po okrutnem zgalopowaniu się masztalerz oprowadza miarowo po dziedzińcu, to analogicznie do tego powinien bal kończyć się nie galopadą, ale spokojnym i spacerującym polonezem. Ta okoliczność, nieco niezgadzająca się z dotychczasową normą balową, byłaby z pewnością mocno błogosławioną w skutkach.... hygienicznych.

———

Awantura ze słoniem.

W tak zwanym pałacu kryształowym w Londynie pokazywano od sześciu miesięcy słonia. Znudziły mu się jednak te wizyty gapiącej się nań gawiedzi, gdyż pewnego pięknego poranku wyszedł z klatki, lekkim naciskiem swego olbrzymiego cielska wyłamawszy kraty u wyjścia. Dokonawszy tak bohaterskiego dzieła, powolnym krokiem wyszedł na ulicę i spacerem doszedł aż do Catford-Hill.

Znalazłszy się na tej dość zresztą wąskiej uliczce ułożył się wygodnie na ziemi i widocznie podobało mu się to miejsce, gdyż ani myślał o tem, aby je opuścić. Wkrótce liczna gawiedź poczęła się koło niego gromadzić, korzystając z bezpłatnego widowiska. Doszło do tego, iż policya musiała tam wysłać specyalny posterunek, aby dopilnować porządku.

Tymczasem nadciągnęli dozorcy wraz ze sznurami, powrozami i batami. Wszystkie ich usiłowania sprowadzenia „Cagera" nie pomagały, sznury i powrozy się rwały, baty świstały w powietrzu, ale uparty „Cager" leżał wciąż nie poruszony. W końcu sprzykrzyło mu się wszystko i począł drzemać.

Ruch komunikacyjny na całej Catford Hill wstrzymano. Taki stan rzeczy trwał do wieczora. Ciemności zaległy miasto, a „Cager" spoczywał nieporuszony. Po obu stronach ulicy ustawiono policyantów z pochodniami, aby czuwali przy słoniu.

Następnego dnia wieść o słoniu rozbiegła się lotem błyskawicy po całym Londynie. Tłumy zaczęły płynąć ku Catford-Hill. „Cager" przeciągał się wygodnie na kamiennym bruku i rozglądał się po tysiącach twarzy, które się wokoło niego gromadziły.

Posterunki policyantów na obu końcach ulicy okazały się za słabe. Ustawiono po jednym oddziale policyi konnej, która wciąż wypierała tłoczącą się natarczywie gawiedź. Taki stan trwał aż do popołudnia. W końcu jeden z dozorców chwycił się podstępu. Zbliżył się do zgłodniałego „Cagera" z koszykiem przeróżnych przysmaków. Słonisko zwęszyło podawane smakołyki. Chwilę się wahał, kręcił trąbą na wszystkie strony za umykającym koszykiem, wreszcie sprzykrzyła mu się ta rola Tantala. Powstał z godnością i począł iść za obiecującym koszykiem. Tak doszedł aż do klatki. Ponieważ jednak niegodziwy koszyk poszedł do jej wnętrza, „Cager" znów się zawahał. Zapach napełnionego pomarańczami i słodyczami koszyka zbyt nęcił, a „Cager" nie znalazł dość siły do oparcia się pokusie. Westchnął wiec żałośnie raz jeszcze, poczem z rezygnacyą wszedł do klatki, której oddrzwia zatrzasnęły się zanim natychmiast.

Tak się skończyła awantura z olbrzymim słoniem z „pałacu kryształowego" w Londynie.

—:—

Z PETERSBURGA.

— Czytamy w „Now. Wremia“: „Kolej dąbrowska wkrótce ma przejść w ręce skarbu. Długoletni pracownicy kolei mają z tego powodu otrzymać wynagrodzenie. Lecz jakie i w jaki sposób? Przykłady z przeszłości nie są w tej mierze pocieszające. W r. 1898-ym wyznaczono na wynagrodzenie 75,000 rb. i — cóż się okazało? Część lwią zabrali dla siebie: zarządzający, który pobierał 14,000 rb. płacy i pełnił swoje obowiązki od 2-ch lat — 3,000 rb.; naczelnicy wydziałów, pobierający po 6—8,000 rb. i urzędujący również od 2-ch lat—płacę dwumiesięczną; nadto naczelnikom wydziałów rada, złożona z tychże naczelników, dodała — samo przez się rozumieć należy, że „dodała“— dodatki mieszkaniowe za dwa miesiące. Wszyscy pozostali pracownicy byli pokrzywdzeni: dłużej urzędujący otrzymali płace miesięczne bez dodatków mieszkaniowych, młodsi nic nie dostali, gdyż pieniędzy już dla nich nie starczyło. Naczelnik służby, urzędujący zaledwie od 2-ch lat, otrzymał 1,200 rb., jego zaś współpracownik, z równem wykształceniem, urzędujący na kolei od 15 tu lat, dostał ogółem 100 rb.

„Jeżeli nowy podział wynagrodzenia za „urzędowanie długoletnie“ dopełniony będzie znowu według zasady „wyznaczeń dla samego siebie“ i tym razem prawie cała suma przejdzie do rąk tych, którzy urzędowali 2—3 lata, a urzędujący od lat 15 — 18-tu znowu znajdą się poza nawiasem“.

— Ministeryum skarbu nie zgadza się na projekt nowej ustawy o zaprowiantowanie ludu, wzniesiony do rady państwa przez byłego ministra spraw wewnętrznych i wniosło swój kontrprojekt. Gromadzkie zapasy zboża, kapitały żywnościowe uznano za niepotrzebne. Wszystko to zastąpiono przez ogólno-państwowe i gubernialne kapitały żywnościowe. Pożyczki mają być wydawane nie w pieniądzach, lecz w zbożu. Dla gubernij nadwołżeńskich dozwala się na utworzenie zapasów zboża, nie gminnych jednak, lecz państwowych. Projekt ten będzie wkrótce rozstrzygany.

— Pod przewodnictwem ministra oświaty rozpoczęły się prace komisyi w sprawie reformy szkół średnich.

Ostatnie wiadomości.

Z placu boju.

Dotąd nie nadeszły jeszcze wiadomości o bitwie nad Tugelą tej treści, aby można z nich cośkolwiek wywnioskować. Te zaś bitwy, o których wspominają depesze, nadchodzące z Londynu, są to nic nie znaczące potyczki.

Co prawda, operacye wojenne Bullera, przedsięwzięte na terenie górzystym, poprzecinanym głębokiemi wąwozami i dobrze znanym nieprzyjacielowi, należą do bardzo trudnych. To też artylerya angielska ostrzeliwa okopy boerów, burzy ich fortyfikacye i stara się osłabić ich ducha a dopiero skoro działa ukończą swą pracę, rozpocząć będzie można atak. Gen. Warren rozpoczął już walkę i zajął pozycyę w odległości mniej więcej ośmiu mil od Ladysmithu, Generał Clary, posiłkujący dywizyę Warrena, zajął wzgórza na przestrzeni 3 mil. Podobno nawet, skutkiem sobotniej walki odcięto boerom linię odwrotu do rzeczpospolitej Oranii, ale pomimo to raporty gen. Bullera zaznaczają wyraźnie, że najważniejsze pozycye są jeszcze w rękach boerów, że wojska angielskie ponoszą ciężkie straty.

Najlepiej zaś położenie anglików nad Tugelą charakteryzuje rozkaz dzienny gen. Bullera do wojsk, w którym oświadcza, że nie ma dla nich odwrotu. I rzeczywiście, w razie klęski armię Bullera czeka niechybne zniszczenie.

Najświeższa depesza Bullera o sobotniej bitwie pod Ladysmith mówi o 289 rannych, nie wspominając nic o zabitych, których liczba musi być bardzo poważna.

Boerowie pod Ladysmithem ustawili nowe działa dwudziestocentimetrowe i ostrzeliwają z nich miasto bardzo energicznie. Pod Spearmans Camp gen. Clary i Hart posunęli się o tysiąc yardów naprzód. Walczono przez cały dzień a rezultatem walki było zajęcie jednego tylko wzgórza, na którem wojska angielskie biwakowały. Ważniejszej atoli pozycyi nie zdobyto; trudno nawet orzec, ile wojska angielskie zdobyły terenu i czy rzeczywiście poruszają się naprzód.

W bitwie pod Ventersprnitem, dopływem Tugeli, raniono 11 oficerów i 279 żołnierzy. Słowem z mnóstwa depesz nadesłanych z placu boju, niezmiernie trudno wypośrodkować o rzeczywistym stanie rzeczy, takich zaś doniesień, jakie zawiera depesza z Lourenzo-Marquez, podana do londyńskiego „Timesa“ opiewająca, jakoby nieudane oblężenie Ladysmithu, oraz nieprzygotowanie armii boerów do walki w otwartem polu, osłabiło ich ducha i wiarę w powodzenie, nie można przyjmować na seryo.

Sprawy austryackie.

Nowe ministeryum austryackie po złożeniu przysięgi monarsze, objęło już władzę. Zadaniem jego będzie umorzenie w drodze zgodnego porozumienia waśni narodowych iześrodkowanie wszystkich sił w pracy około wspólnego dobra monarchii.

W najbliższych dniach rząd zaprosi stronnictwa, aby przysłały swych mężów zaufania na konferencye pojedyncze do Wiednia. Konferencya ugodowa zebrać się ma w dniu 5 lutego; rada zaś państwa na 20 lutego, gdyż przed 25 lutego uchwalonym być musi kontyngens rekrutów. W razie obstrukcyi izba ma być natychmiast rozwiązaną.

Zdaniem atoli najpoważniejszych sfer ugoda pomiędzy czechami i niemcami na razie jest niemożliwą i najwyżej konferencya może tylko uzyskać zawieszenie broni w celu uzdrowienia stosunków parlamentarnych w Austryi.

Podstawami rokowań były w takim razie ze strony niemców: narodowe kurye i reprezentacya szlachty wiernokonstytucyjnej w sejmie i w autonomii krajowej, a ze strony czechów ustawowe wprowadzenie języka czeskiego w urzędach czeskich okręgów, równouprawnienie językowe w okręgach mięszanych, zapewnienie praw mniejszości, tudzież nowy podział okręgów wyborczych.

Czesi ministra dla Czech Rezeka nie uważają za swego męża zaufania, jakkolwiek przyznają mu wiele zalet i zdolności, tudzież chwalą za gorący patryotyzm. Rezek nie może być atoli—zdaniem czechów, uważany za przedstawiciela narodu czeskiego, bo niema do tego ani odpowiednich wpływów, ani też dostatecznej powagi, tudzież warunków, jakie posiadać musi przedstawiciel narodu.

Prasa czeska wita gabinet Koerbera bardzo niechętnie, dzienniki morawskie nawet wrogo.

W ogóle panuje przekonanie, że konferencye spełzną na niczem.

Telegramy.

Petersburg, 23 stycznia. Biuletyn o stanie zdrowia Jej Cesarskiej Wysokości Wielkiej Księżnej Kseni Aleksandrówny: „Wszystko bez zmiany; okres popołogowy, jak i przedtem, mija przy normalnej temperaturze. Stan zdrowia Wysoko Narodzonego również zupełnie zadawalający.“

Wiedeń, 23 stycznia. Dr. Koerber dopiero wówczas zwoła parlament, gdy niemcy i czesi zgodzą się na zawieszenie broni. W przeciwnym razie do zwołania parlamentu nie dojdzie, aby nie narażać losu ustaw ugodowych, które mogłyby upaść przy głosowaniu.

Londyn, 23 stycznia. Generał Warren biwakuje w zdobytych na boerach pozycyach, w odległości mniej więcej 8 mil od Ladysmithu; przyjść musi niebawem do rozstrzygającej bitwy.

Londyn, 23 stycznia. Kafrowie donieśli Frenchowi, że jeszcze w ubiegły czwartek ogromne masy kawaleryi boerów z szalonym pośpiechem przebiegały z obu tych rzeczypospolitej Oranii z zachodu na wschód. Była to część armii generała Cronje, podążającego Joubertowi na pomoc pod Ladysmith.

Londyn, 23 stycznia. Pozycya boerów znajduje się w odległości 4 mil angielskich na północny zachód od Richardsdrift. Obwarowania nieprzyjaciela składają się głównie z szańców kamiennych, ciągnących się w dół odnóg górskich, skutkiem czego pozycya ma kształt półkola.

Londyn, 23 stycznia. Boerowie koncentrują się około Achtertangu, aby zabezpieczyć przejście przez most na rzece Oranie i ocalić się przed odcięciem linii odwrotowej.

Rensburg, 23 stycznia. Według obliczeń w obu rzeczpospolitych straty boerów w zabitych i rannych wynoszą dotąd 6.425 ludzi.

Kraków, 23 stycznia. Urzędowy komunikat oznajmia, że dżumy w Krakowie nie stwierdzono.

Zakopane, 23 stycznia. Spłonął dworzec tatrzański. Sześć rannych osób umieszczono w szpitalu.

ODPOWIEDZI ADMINISTRACYI.

Kupcowi. Jeżeli panu drogie są ogłaszenia na I-szej stronicy, to pan ogłaszaj się na ostatniej. Umyślnie naznaczyliśmy taką cenę ogłoszeń i utrzymamy ją nadal, żeby pierwszej strony nie przeładowywać anonsami i reklamami, a zatem dać możność zwrócenia na nie większej uwagi. Jeżeli ryczałtem będzie na pierwszej stronie tyleż ogłoszeń co na innych, to pocóż płacić za ogłoszenia nawet dwa razy lub półtora drożej.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

HOTEL VICTORIA. Raczyński z Szymczyc — Reinherz z Warszawy — Seliwanowski z Moskwy — Joel z Piotrkowa — Koszelew z Stawianska — Rosenblum z Bielska — Boehne ze Zgierza.

W środę dnia 12/24 stycznia 1900 roku o godz. 8 wieczorem

w Sali Koncertowej odbędzie się

Koncert Wokalno-instrumentalny

NA KORZYŚĆ

Szkoły Rzemieślniczej „TALMUD TORA".

Bilety nabywać można u pp. I. Dobranicki Synowie i w domu handlowym Moritza Fraenkla.

95—1—1

IV-klasowy Zakład Naukowy Żeński

JANINY TYMIENIECKIEJ

przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 17, gdzie również mieści się biuro nauczycielek F. Arlet. 1416—8—8

Program wykładu gimnazyalny. Prócz obowiązujących przedmiotów szkolnych; **gimnastyka, śpiew i tańce. Kursy języków obcych** dla uczenic miejscowych po **za godzinami szkolnemi. Dla osób dorosłych na przystępnych warunkach.**

Lekcye rozpoczynają się dnia 1-go stycznia. Zapisy odbywają się codziennie. **Bezpłatna nauka** czytania i pisania w niedziele i dni świąteczne dla kobiet dorosłych i dziewcząt fabrycznych otwarte zostaną od Nowego Roku 1900 przy szkole żeńskiej prywatnej **Janiny Tymienieckiej i F. Arlet w Łodzi, przy ulicy Piotrkowskiej pod № 17.**

Fotografia B. Wilkoszewskiego

PASAŻ MAYERA № 5. № Telefonu 854.

Filia „MURILLO" NOWY-RYNEK 2, gdzie Apteka p. Leinwebera

poleca:

Portrety zwyczajne i kolorowe olejne, akwarellą lub pastelami. **Albumy widoków w Łodzi.** Karty pocztowe z widokami Łodzi i Warszawy można nabywać u wydawcy i w znaczniejszych księgarniach i składach materyałów piśmiennych.

Portrety na raty. Ceny przystępne.



MUZEUM KREUTZBERGA

Przejazd vis-a-vis toru cyklistów,

Codziennie o g. 11 rano do 10 wieczor otwarte. Muzeum posiada zbiór figur woskowych naturalnej wielkości, przedstawiających znakomitości i wybitne osobistości.

NOWE. Dotychczas jeszcze w żadnem muzeum nie pokazywane.

NOWOŚĆ. 1) Spotkanie się Dreyfusa z żoną. 2) Dreyfus przed sądem wojennym. 3) Scena z życia Haremu.

Najnowsze wypadki dziejowe:

Bitwa pod Ladysmith. Rozbicie pędzącego pociągu przez Boerów pod Kimberley.

Cielę z głową podobną do ludzkiej i nogami psiemi, pies z ośmiu nogami, koty z dwoma głowami, baran z jedną głową i dwoma twarzami.

Panorama, stereoskopy. Duży wybór paryskich mechanicznych obrazów i automatów **Wejście 20 kop. Do oddziału anatomicznego 10 kop.**

W zakładzie naukowem z kursem 6-cio letniem

przy ul. Ewangelickiej № 18,

lekcye rozpoczęły się 2 stycznia 1900 r. Zapis nowych uczniów odbywa się codziennie od 8 do 5 popoł.

Aleksander Zimmer.

10—6—6

ZGROMADZENIE

Czeladzi tkackiej.

Za zgodą nadmajstra wybrano na starszego p. M. Eckerta, na podstarszego J. Grünberga, na sekretarza J. Kuczyńskiego, na kasyera R. Langego. Stosownie do uchwały. od Nowego Roku składki mają być płacone **miesięcznie,** nie kwartalnie. Opłatę w ilości **15 kop.** za miesiąc wnosić należy na posiedzeniu w każdą niedzielę przed 1-ym miesiąca w lokalu Zgromadzenia przy ul. Nawrot róg Mikołajewskiej. 92-3-1

Poliklinika

Lecznica dla przychodzących chorych.

Ulica Spacerowa 41.

Dr Stankiewicz. Choroby kobiece. Czwartki 8—9 r., Niedz. 4—5 pp.
Lek. dent. Dąbrowski. Choroby zębów. Wtorki, Czwart. i Sob. 9—10 r.
Dr Bondy. Choroby dziecinne. Codzinnie 10—11 r.
Dr Fankanowski. Choroby wewnętrzne. Poniedz. Środy i Piątki 11—12.
Dr Wiśniewski. Choroby wewn. i dziecinne. Wtorki, Czwart. i Niedz. 11—12.
Dr Dworzańczyk. Chor. wen. i org. moczopłc. Wtorki, Piąt. i Niedz. 1—2 pp.
Dr Markowski. Choroby oczne. Codziennie oprócz Niedzieli 2—3.
Dr Brzozowski. Choroby kobiece. Wtorki i Piątki od 3—4, w Niedzielę od 9—10.
Dr Gajewicz. Chor. dziecinne i wewnętrz. Codziennie oprócz Niedzieli 3—4.
Opłata za poradę 30 kop — Szczepienie ospy 50 kop.

Łóżka dla chorych do wynajęcia.

PIERWSZA

Lecznica Prywatna

Zawadzka № 12,

dawniej róg Cegielnianej i Wschodniej).

9—10 D-ta BRZOZOWSKI. Chor. zębów, plombowanie.
10—11 Dr. GÓRSKI. Chor. chirurgiczne i oczne. (Niedziela).
11—12 Dr. MAYBAUM. Chor. żołądka i kiszek.
— 1 Dr. Goldsobel. Chor. wewnętrzne, spec. płuc i serca.
1 — 2 Dr. PRZEDBORSKI. Chor. uszu, nosa, gardła i krtani, (prócz niedziel, wtorków i piątków).
1— 2 Dr. LITTAUER. Chor. skórne, wenerycznе i dróg moczowych (prócz wtorków i piątków.
2— 3 Dr. GÓRSKI. Chor. chirurgiczne i i oczne. (Wtorki i piątki)
2— 3 Dr. PINKUS. Chor. wew. i dzieci.
2— 3 Dr. LIKIERNIK. Chor. oczne i chirurgiczne.
3— 4 Dr. GOLDMAN. Chor. chirugiczne.
4— 5 Dr. RUNDO. Chor. wewnęczne kobiece.

Opłata za poradę 30 k. — Łóżka dla chorych — Badania mikroskopijno-chemiczne i bakteryologiczne.

PRZEWODNIK.

POLECAMY NASTĘPUJĄCE FIRMY:

Budowniczowie.

Kazimierz Sokołowski, Budowniczy, Benedykta 28. Plany budowlane, kościoły, oceny do asekuracyi i Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi. Wszelkie roboty w zakres budowlany wchodzące

Księgarnie.

H. Milbitz, Piotrkowska 13. Księgarnia i skład Nut, poleca: Wielki wybór książek do Nabożeństwa w ozdobnych oprawach.

Mleczarnie.

Dominium Rogów, Mleczarnia, Średnia 3 Filia, Piotrkowska № 59 w Łodzi, urządzona na wzór „Nadświdrzanki" w Warszawie. Poleca wszelkie produkty wiejskie, zawsze świeże i w wyborowym gatunku. Na miejscu wszystkie pisma.

Składy narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Zygmunt Kwaśniewski Piotrkowska Nr. 35, poleca w wielkim wyborze scyzoryki, nożyczki, brzytwy angielskie. Przy składzie zakład reperacyjny przyjmuje wszelkie reperacye narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Geometra.

Władysław Starzyński, geometra przysięgły. Południowa № 8. Dokonywa wszelkie czynności w zakres miernictwa wchodzące, tamże do nabycia plan m. Łodzi.

Zakład Krawiecki.

Robert Walter Oszczędność. Pierwszy łódzki zakład reperacyjno-krawiecki, najpiękniej reperuje, przerabia, nicuje, czyści, pierze chemicznie oraz farbuje garderobę męzką. Wykonanie eleganckie i szybkie. Ceny nader umiarkowane. Ulica Piotrkowska № 126, wejście od ulicy Nawrot.

Skład masła:

O. Tauchert. Poleca codziennie świeże masło śmietankowe, (obecnie już w większej ilości), solone i topione, jak również pierniki na czystym miodzie funt od 35 kop. Mikołajewska № 29 m. 25.

Skład piwa.

Łódzki skład ryskiego piwa i porteru Waldschlösschen ul. Barcza № 3 przy Szosie Rokicińskiej za monopolem. Telefon. Adolf Wagner.

Pracow. krawieczczyzny damskiej.

Apolonia Ziółkowska. Przyjmuje do roboty suknie, okrycia damskie i dziecinne, które to roboty wykonywa akuratnie podług najświeższych żurnali. Ceny nizkie. Ul. Promenadowa № 41.

Łódzka wypożyczalnia książek

zakupiła 4-ty i 5-ty egzemplarz następujących nowości:

Żeromski St. Ludzie bezdomni 2 tomy.
Świętochowski Al. Duchy.

94—4—1

Дозволено цензурою, г. Лодзь 11 Января 1900 г.

Redaktor i Wydawca **W. Czajewski.** **W drukarni „Rozwoju,“ Piotrkowska № 111.**